

PIOTR LOSSOWSKI

## KSZTAŁTOWANIE SIĘ POLITYKI LITEWSKIEJ WOBEC OBSZARÓW PRZYŁĄCZONYCH JESENIA 1939 R.

Kłeska wrześniowa spowodowała gwałtowną zmianę sytuacji na ziemiach polskich, a przede wszystkim upadek państwa. Duża część Polski, daleko wykraczająca poza dawny zabór pruski, została bezpośrednio wcielona do Trzeciej Rzeszy. Na pozostałej części okupowanego przez hitlerowców obszaru utworzona została Generalna Gubernia. Jednocześnie ziemie Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy, zajęte przez Armię Czerwoną, połączone zostały z Republikami Radzieckiej Białorusi i Ukrainy.

Na ziemiach, które znalazły się pod okupacją Trzeciej Rzeszy bądź włączone zostały do ZSRR, ukształtowały się całkowicie odmienne stosunki. Zobrazowane zostały one już w sposób dokładny w bogatej literaturze przedmiotu<sup>1</sup>. Jednakże spoglądając na losy wojenne tych największych części byłego państwa polskiego zapomina się niemal, iż był także, dość zresztą pokaźny, skrawek ziemi b. II Rzeczypospolitej, który znalazł się w zupełnie innej, specyficznej sytuacji. Chodzi mianowicie o teren, który przeszedł pod władzę Republiki Litewskiej. Brak jest zarówno w literaturze polskiej, jak i litewskiej bardziej szczegółowych opracowań, które by przedstawiły wydarzenia na tym terenie. Zamieszczone na ten temat w różnych pracach skrótowe wzmianki odznaczają się powierzchownością ujęcia i jednostronnością sądów.

A problem z wielu względów zasługuje na uwagę. Chodzi bądź co bądź o obszar prawie 7 tys. km<sup>2</sup> (z dużym miastem Wilnem), na którym znajdowało się wówczas ponad pół miliona ludności. Większość stanowili Polacy. Bez przedstawienia dziejów tego terenu wiedza o losach Polaków w latach II wojny światowej nie będzie kompletna. Ważne też jest wyjaśnienie tych spraw do końca, gdyż nagromadziło się wokół nich —

<sup>1</sup> Wymienić należy spośród wielu innych pozycji dwutomowe dzieło Cz. Madajczyka, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, Warszawa 1970. O sytuacji na ziemiach włączonych do ZSRR informują liczne publikacje radzieckie z wielotomową *Historią wielkiej wojny narodowej* na czele. Z autorów polskich porusza tę problematykę m. in. M. Turlejska, *Prawdy i fikcje. Wrzesień 1939—grudzień 1941*, Warszawa 1966.

z braku literatury naukowej, ukazującej kwestię we właściwym wymiarze — wiele opacznych sądów, mitów i przesadnych wyobrażeń.

Rządy burżuazyjnej Republiki Litewskiej na przyłączonych obszarach nie trwały długo — zaledwie osiem miesięcy, lecz były to miesiące bardzo bogate w wydarzenia. W czerwcu 1940 r. ustanowione zostały na Litwie rządy ludowe, a wkrótce potem proklamowana władza radziecka. Niemniej jednak odrębna, specyficzna sytuacja na Wileńszczyźnie utrzymała się nadal. To samo powiedzieć można o późniejszym okresie okupacji hitlerowskiej. Artykuł niniejszy nie sięga tak daleko<sup>2</sup>. Obrazuje kształtowanie się polityki władz litewskich na terenach przyłączonych w końcu 1939 r.

Tereny te, obejmujące zachodnią część Wileńszczyzny, we wrześniu 1939 r. zajęła Armia Czerwona, ale następnie, mocą układu radziecko-litewskiego z 10 X 1939 r., zostały przekazane Litwie<sup>3</sup>. Na mocy układu Litwa wchodziła w posiadanie obszaru liczącego 6909<sup>4</sup> km<sup>2</sup>. Ludność tego terytorium liczyła, według wstępnych szacunków, ok. 430 tys. osób. W rzeczywistości mieszkańców okazało się znacznie więcej na skutek napływu uchodźców wojennych. Podawane są liczby 480 tys., a nawet 549 tys. Wymieniający tę ostatnią liczbę emigracyjny autor litewski Leonas Sabaliunas<sup>5</sup> podaje jednocześnie skład narodowościowy mieszkańców przyłączonego terytorium: Litwinów — 31 tys., Żydów — 108 tys., Polaków — 322 tys., Białorusinów — 75 tys., Rosjan — 10 tys. itd. Autor uważa, nie precyzując jednak ściśle sprawy, iż faktycznie ludności litewskiej było więcej, Polaków zaś mniej<sup>6</sup>. Warto jednak w tym kontekście zauważyć, że na podstawie układu z 10 X 1939 r. Litwa otrzymała Wilno i jego najbliższe okolice, tj. tereny wykazujące najwyższy odsetek ludności polskiej. Natomiast obszary zasiedlenia ludności litewskiej na północnym wschodzie od Wilna w rejonie Święcian, na południu w rejonie Dziewieńszek i na południowym zachodzie w okolicy Druskienik i Marcinkańców nie weszły wówczas w granice Litwy (włączone one zostały w skład Litewskiej SRR w 1940 r.).

W szerokim odbiorze społecznym na Litwie, w oficjalnej propagandzie, wiadomość o zwrocie Wilna i części Wileńszczyzny wywołała nadzwyczaj silny, pozytywny rezonans. Na wieść o podpisaniu układu na ulicach Kow-

<sup>2</sup> Artykuł niniejszy stanowi fragment obszerniejszej pracy, która przedstawi wszystkie ważniejsze aspekty polityki rządu litewskiego w kwestii polskiej od września 1939 r. do czerwca 1940 r. Pełny tekst artykułu dostępny jest w zbiorach Biblioteki Instytutu Historii PAN.

<sup>3</sup> Tekst układu radziecko-litewskiego z 10 X 1939 r. w: *Lietuvos TSR istorijos šaltiniai*, t. IV, Wilno 1961, dok. 731, s. 730—732.

<sup>4</sup> Początkowo przyjmowano, że Litwa otrzymała ok. 6,8 tys. km<sup>2</sup>. W następnym szeregu szczegółowych pomiarów dokonanych w maju 1940 r. ustalono powierzchnię na 6909 km<sup>2</sup>.

<sup>5</sup> L. Sabaliunas, *Lithuania in crisis. Nationalism to communism 1939—1940*, Bloomington—London 1972, s. 277.

<sup>6</sup> Tamże, s. 278.

na demonstrowały wielotysięczne tłumy. Zasłynęły wówczas wystąpienia dziennikarza Justasa Paleckisa, działacza towarzystwa zbliżenia kulturalnego Litwa—ZSRR, który dziękując w gorących słowach Związkowi Radzieckiemu za zwrot Wilna jednocześnie domagał się wolności dla więźniów politycznych i obalenia reżimu Smetony<sup>7</sup>.

Ale słowa podziękowania rozległy się nie tylko na lewicy. Również wśród działaczy narodowych nie skąpiono wyrazów wdzięczności w stosunku do Związku Radzieckiego. I tak np. w wydanym 11 października nadzwyczajnym numerze „Musų Vilnius” — organu Związku Wyzwolenia Wilna — pisał prof. ks. Fabijonas Kemešis: „19 lat cierpieliśmy z powodu utraty Wilna, teraz je mamy! Nasz wschodni sąsiad Wielka Rosja — po czasowym przejęciu z rąk okupantów naszej stolicy i Kraju Wileńskiego — zwrócił je nam. Czyż trzeba wyjaśniać, jak doniosły krok uczynił ZSRR? Pragniemy bliskiego i przyjaznego sąsiedztwa z ZSRR”.

Całej głębi poruszenia wywołanego wiadomością o powrocie Wilna do Litwy nie sposób zrozumieć bez przypomnienia, czym była idea Wilna, idea walki o Wilno, dla społeczeństwa litewskiego w poprzednich kilkunastu latach. Stanowiła ona w pewnym sensie główną oś, wokół której koncentrowało się życie polityczne kraju. Sprawa urastała do rangi posłannictwa narodowego, a akcja była ściśle przemyślana i centralnie kierowana. Opisem dziejów zmagañ o Wilno wypełnione były programy szkolne, na wyobraźnię i uczucia społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży, silnie oddziaływała propaganda stale prowadzona na łamach prasy i w radio. Każdy fakt prześladowañ, retorsji stosowanych wobec mniejszości litewskiej w Polsce odbijał się w środkach przekazu ustokrotnionym echem. Wielkiego rozmachu nabierały organizowane co roku 9 października „w dniu wiarołomnego zajęcia Wilna przez Polaków” ogólnonarodowe obchody żałobne. Trudno zliczyć broszury, artykuły, wiersze, sztuki teatralne napisane o sprawie Wilna. Teraz nagromadzone przez lata napięcie zostało nagle rozładowane. Wilno — mit i idea — miało się znaleźć niebawem w zasięgu ręki. Poruszenie było ogromne!

W tych pierwszych dniach mówiło się w Kownie wręcz o zasadniczym przełomie w dziejach narodu, o historycznym wydarzeniu. W czasie debaty w sejmie nad ratyfikacją układu ze Związkiem Radzieckim m. in. podkreślano, iż ostatnie wydarzenia „przywracają wiarę w spełnienie odwiecznych oczekiwań narodu”<sup>8</sup>. W prasie głoszono, iż odzyskanie Wilna — to przywrócenie równowagi duchowej narodu, to odzyskanie twardego gruntu pod stopami<sup>9</sup>.

Ale w oczach, w wyobrażeniach społeczeństwa litewskiego na skutek

<sup>7</sup> Justas Paleckis został za to aresztowany i zesłany do obozu pracy przymusowej, a następnie czasowo wydalony z kraju.

<sup>8</sup> *Stenogramy Sejmu Litewskiego*, VII zwyczajna sesja, 146 posiedzenie, 14 X 1939, s. 78.

<sup>9</sup> „Lietuvos Aidas”, nr 630, 20 X 1939.

prowadzonej przez lata propagandy ukształtował się wyidealizowany, jednostronny, odbiegający od prawdy obraz Wilna. Był to obraz cierpiącego, prześladowanego miasta i kraju, którego litewska bądź jeszcze nieświadoma swej litewskości ludność z utęsknieniem wyczekuje wyzwolenia. W obrazie tym istotną rolę odgrywał komponent biedy, zacofania gospodarczego. Na skutek ostatnich wydarzeń wojennych wyobrażenie o nędzy wileńskiej zyskało jeszcze na sile. Nieprzypadkowo też uczuciom radości z odzyskania Wilna od pierwszej chwili towarzyszyła troska o stan materialny jego ludności. Do serc Wilnian myślano trafić przez żołądek, na drodze konkretnie udzielonej pomocy. W specjalnej odezwie ogłoszonej 13 października w związku z odzyskaniem Wilna na czoło wysunięte zostało wezwanie: „Natychniast organizujmy komitety dla wsparcia Wilnian i zbierajmy obfite dary w pieniądzech, płodach rolnych, rzeczach. Nie zwlekając ani dnia pomóżmy cierpiącym i łaknącym mieszkańcom Kraju Wileńskiego, ażeby od pierwszego dnia poznali ciepło miłości prawdziwej matki — ojczyzny”<sup>10</sup>. W pierwszych reportażach z Wilna podkreślano przeżywane przez miasto trudności. Akcentowano brak żywności, trudności w zaopatrzeniu w zapalki, mydło itd.<sup>11</sup> Z właściwą sobie rzetelnością i zmysłem organizacyjnym społeczeństwo litewskie zabrało się do przygotowania tej pomocy. Utworzony został Komitet Pomocy dla Kraju Wileńskiego, na którego czele stanął działacz społeczny, dyrektor Teatru Państwowego w Kownie dr Antanas Juška.

Na ręce Komitetu płynąć zaczęły dary, głównie w żywności, których wartość już 16 października oceniono na 100 tys. lit<sup>12</sup>. Wielkie spółdzielcze centrale obrotu towarami spożywczymi — Maistas, Pienocentras, Valgys — dokonywały w swoim zakresie przygotowań do zaopatrzenia Wilna.

Jednocześnie mnożyły się dyskusje i wypowiedzi o tym, jak postępować, jak zachowywać się w przyłączonym Wilnie. 22 października towarzystwo studenckie „Scientia” zorganizowało spotkanie na temat: „Problem Wilna w związku z jego odzyskaniem”. Na zebraniu przemawiał między innymi czołowy pisarz i profesor literatury Vincas Krevė-Mickevičius, podkreślając, że „idąc do Wilna trzeba zrobić rachunek sumienia, ażeby nie powtórzyły się stare błędy”. Wskazywał, iż Wilno trzeba zawojsować działając na polu kultury, rozwiązując sprawy społeczne. „Tylko praworządność, sprawiedliwość, kultura, braterska miłość — akcentował — zdolne będą tchnąć litewską duszę w odwiecznie litewskie Wilno”. Zabierający także głos prawnik Povilas Pakarklis przestrzegał przed błędami popełnionymi w Kłajpedzie, gdzie wpływy litewskie zmalały. „Musimy zdobyć ludność — mówił — polityką sprawiedliwości, prawością działań, sprawiedliwym administrowaniem”<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> „Lietuvos Žinios”, nr 234, 14 X 1939.

<sup>11</sup> „Lietuvos Aidas”, nr 617, 16 X 1939.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> „Lietuvos Žinios”, nr 242, 24 X 1939.

Tego samego dnia na łamach tygodnika „Naujoji Romuva” pisarz Ignas Šeinius kreślił następującą wizję postępowania wobec ludności wileńskiej: „Nie odpychajmy jej od siebie, podchodźmy do niej z otwartym sercem jak do swoich ludzi, jak do prawdziwych braci i prędzej czy później obudzi się w nich litewskie serce. Wyrzecmy się myśli, że człowieka można wynarodowić za pomocą samych rozkazów i represji”<sup>14</sup>. Na tych samych łamach wystąpił z obszernym artykułem także prof. Michał Romer, rektor Uniwersytetu Witolda Wielkiego, człowiek, który w stosunkach polsko-litewskich odegrał doniosłą rolę. Pisał on, iż postępowanie w zajętej Wilnie stanie się dla Litwy poważnym egzaminem rozumu państwowego, wyłonią się tam bowiem trudne problemy psychologiczne. Trzeba wiele miłości i czci dla tych, którzy cierpieli, ale „potrzeba nie tylko taktu, lecz i wrażliwej rycerskości wobec tych, w duszach których dokonuje się bolesny dramat załamania” — podkreślał Romer<sup>15</sup>.

Tak wypowiadali się przedstawiciele inteligencji litewskiej, a podobnych głosów było wiele. Zdawali się oni rozumieć złożoność wytworzonej w Wilnie sytuacji, opowiadali się za powściągliwością i wyrozumieniem, nie rezygnując wszakże z podstawowego celu pozyskania, a w dalszej perspektywie zlitwinizowania miejscowej ludności. Szczególnie dużo obiecywano sobie z pracy kulturalnej, przy czym sądzono, iż potoczy się ona łatwo, nie napotykając przeszkód, trafiając w swego rodzaju próżnię. Organ rządowy „Lietuvos Aidas” wskazywał, iż „najpierw kroczyć powinno litewskie słowo — prasa, książka, teatr, chór. Będzie ono w Wilnie oczekiwanym gościem”<sup>16</sup>. Zorganizowano też przy Radzie Kobiet Litewskich zbiórkę książek dla Wilna. Dary popłynęły szerokim strumieniem.

Ale inne w swej wymowie, znamienne akcenty napotykać można było już wówczas w organie narodowców litewskich, tygodniku „Vairas”. I tak np. gazeta wystąpiła przeciwko typowaniu do Wilna urzędników znających język polski. Znajomość ta, zdaniem pisma, nie będzie potrzebna, gdyż używany będzie przede wszystkim język litewski. „Nie oznacza to zamiaru wynaradawiania — dodawał obłudnie „Vairas” — lecz tylko stworzenie możliwości jak najszybszego nauczenia się języka litewskiego”<sup>17</sup>.

Jeszcze wyraźniej swe litwinizacyjne zamiary przedstawił „Vairas” w następnym numerze. Wypowiedział się przeciwko tym, którzy wyobrażali sobie Wilno jako wyspę tak lub inaczej różniącą się od reszty kraju. Dalej gazeta pisała o potrzebie przywrócenia harmonii pomiędzy pocho-

<sup>14</sup> J. Šeinius, *Vilniaus politika*, „Naujoji Romuva”, nr 42/43, 22 X 1939, s. 751.

<sup>15</sup> M. Roemeris, *Wilno i prawo międzynarodowe* (w tym wypadku i we wszystkich następnych podajemy tytuły artykułów litewskich w tłumaczeniu na język polski), jw., s. 750.

<sup>16</sup> „Lietuvos Aidas”, nr 614, 14 X 1939.

<sup>17</sup> „Vairas”, nr 40, 19 X 1939, s. 810.

dzeniem, kulturą i językiem, „co jest naszym nie tylko prawem, lecz i obowiązkiem”<sup>18</sup>. Znając lansowane od lat przez nacjonalistów litewskich teorie o obiektywnych wyznacznikach narodowości, o decydującym czynniku krwi i pochodzenia, nietrudno się było domyślić, co kryje się za tymi słowami.

Takie były myśli, takie uczucia, z którymi społeczność litewska kierowała się ku Wilnu jeszcze przed zajęciem miasta. Wojsko litewskie wkroczyło do Wilna 28 października. Zgotowali mu serdeczne powitanie miejscowi Litwini, a także przywieziona autobusami z Litwy publiczność — widzowie tego historycznego wydarzenia. Natomiast ludność polska zachowała się na ogół obojętnie, z większym zaciekawieniem niż niechęcią spoglądając na nowe mundury.

Z wkroczeniem Litwinów wiązano nadzieje na poprawę sytuacji materialnej, zwłaszcza na lepsze zaopatrzenie w żywność. Poza tym jednak do zaszłej zmiany nie przywiązywano szczególnego znaczenia, traktując ją jako zjawisko przejściowe. Ludność polska Wilna, podobnie jak i cały naród, nie otrząsnęła się jeszcze z wrażenia klęski wrześniowej, którą przypominały wielotysięczne rzesze uchodźców wojennych, przepelniających miasto. Ale stopniowo zaczynała się budzić nadzieja na lepszy obrót spraw. Łowiono wieści napływające z Francji i Wielkiej Brytanii. Powszeczne było przekonanie, że jeśli nie tej jesieni, to na pewno na wiosnę odwróci się karta wojenna, rozstrzygając o dalszych losach Polski. „Oszołomienie po katastrofie z wolna mijało. Wszystko mimo pozornego spokoju wydawało się tymczasowe, kruche i nieistotne” — wspomina świądek ówczesnych wydarzeń Tadeusz Łopalewski<sup>19</sup>.

W takich warunkach następowało zetknięcie się dwóch stron, które się nie znały, nie rozumiały zupełnie. Rząd i społeczeństwo litewskie nie wyczuwały postaw, nastrojów i nadziei, jakie nurtowały polską społeczność przyłączonych obszarów. Ale i z drugiej strony ludność polska nie znała, nie rozumiała zamierzeń i intencji nowych gospodarzy Wilna. Co więcej, nie chciała ich poznać, odnosząc się do nowych władz z lekceważeniem, a wybiegając myślami ku ogólnym wynikom wojny.

W tej sytuacji wielce charakterystyczne były pierwsze zetknięcia, pierwsze konfrontacje. Wypadały one różnie, zależnie od tego, kim byli przybywający do Wilna. Oto działaczka socjaldemokratyczna Ona Kairienė pisała w reportażu z odbytej podróży, iż z niepokojem przyglądała się studentom jadącym z nią pociągiem do Wilna. Przez 19 lat wychowywani w idei odzyskania Wilna, czy teraz potrafią się tam zachować, czy potrafią realizować szczytne zasady współżycia i tolerancji? W mieście największe wrażenie wywarli na niej ludzie, tłum wileński: „Wybladłe, zmęczone twarze, oczy wymownie świadczące o przeżyciach niełatwych dni. Rysy zdradzające oczekiwanie”. Kairienė pisze, że mimo woli odżyły w niej

<sup>18</sup> „Vairas”, nr 41, 26 X 1939, s. 816.

<sup>19</sup> T. Łopalewski, *Czasy dobre i złe*, Warszawa 1966, s. 240.

wspomnienia poprzedniej wojny, Wilna tamtych lat, a zmęczony tłum stał się dla niej bliski, swojski i zrozumiały<sup>20</sup>.

Bardzo ciekawą i szczerą refleksję znajdujemy w artykule czołowego litewskiego działacza socjaldemokratycznego Steponasa Kairysa, który spisał na gorąco swoje wrażenia z pobytu w Wilnie. „Wilno na krótko zdobyte — podkreślał na wstępie Kairys — a potem na długo stracone było litewską Mekką. Walka o Wilno była romantycznym zrywem, mającym mało wspólnego z rzeczywistością. Rysował się nie realny obraz miasta, lecz stworzone przez propagandę romantyczne Wilno”. Ci, którzy pierwsi przyjechali do wyzwolonego Wilna, poczuli się tam nieswojo. Zamiast wymarzonej pięknej stolicy spoglądała na nich nieznajoma, obca, mówiąca obcym językiem i inaczej czująca ulica wileńska. „Chodziłem i ja w tych dniach po ulicach Wilna — pisał Kairys — i wyraźnie czułem, iż między przybyłymi Litwinami a mieszkańcami Wilna pozostała nadal linia demarkacyjna”. Kairys wnioskował, iż Wilno jest zupełnie inne, niż sobie wyobrażano, bardzo pstre i zabarwione swoistym kolorytem, złożone narodowo i zróżnicowane kulturalnie<sup>21</sup>.

Takie wrażenie odnieśli przedstawiciele demokratycznej opozycji litewskiej. Inaczej zareagowali na konfrontację z Wilnem będący u steru władzy litewscy narodowcy. Również i oni przyznawali, iż na Litwie idealizowano obraz Wilna, przyzwyczajono się patrzeć na nie przez romantyczne okulary. Jednakże w odróżnieniu od socjaldemokratów, którzy wyrażali sympatię i zrozumienie dla miejscowej ludności, narodowców zastana sytuacja napawała niechęcią i gniewem. Szczególnie raziły ich zachowanie i postawa młodzieży. Nie skąpili też pod jej adresem najostroższych uwag. Pisano o wychowaniu młodzieży polskiej „w duchu zoologicznej nienawiści”. „Ta sfanatyzowana polska młodzież — podkreślał publicysta „Vairasa” Vytautas Alantas — nie może przyczynić się do nadania sympatycznych rysów obliczu naszej stolicy”. Autora nieprzyjemnie zaskoczył stopień uświadomienia ludności polskiej. Stwierdzał, iż byłoby najczystsza iluzją sądzić o przeciągnięciu „tutejszych” elementów na swoją stronę<sup>22</sup>.

Inny publicysta „Vairasa”, syntetyzując swe wrażenia z pobytu w Wilnie, podkreślał, iż istnieją dwa ważne, a negatywne czynniki, które napotka na swej drodze działalność Litwinów i z którymi będzie musiała podjąć walkę. Pierwszy — to bardzo silne kulturalnie i społecznie polskie środowisko w Wilnie, drugi — to kierowany przez „polskich szowinistycznych duchownych” kościół katolicki na Wileńszczyźnie<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> O. Kairienė, *Wspominając podróż do Wilna*, „Mintis”, nr 10, 1939, s. 342—344.

<sup>21</sup> S. Kairys, *Wróciwszy do Wilna*, „Mintis”, nr 10, 1939, s. 330—332.

<sup>22</sup> V. Alantas, *Oblicze Wilna z bliska*, „Vairas”, nr 43, 9 XI 1939, s. 848—850.

<sup>23</sup> B. Raila, *Walka o litewską stolicę*, „Vairas”, nr 44, 16 XI 1939, 868—869.

Z reportaży, artykułów, sprawozdań napływających w tych pierwszych tygodniach z zajętego Wilna przebijało zasadnicze wrażenie, iż miasto jest odmienne, niż dotąd sądzono. Przyznał to sam dyktator Litwy prezydent państwa Antanas Smetona. Przemawiając 29 listopada w sejmie stwierdził on niedwuznacznie, iż „Wilno stało się inne, aniżeli większość to sobie wyobrażała”<sup>24</sup>. Pod wpływem tych spostrzeżeń, na skutek ogólnego rozwoju sytuacji politycznej dokonywać się zaczęła znamienna ewolucja poglądów litewskich na sposoby i metody postępowania w przyłączonym kraju.

Ale w pierwszej połowie listopada liczne były jeszcze głosy za szukaniem dróg porozumienia, przestrzegające przed niepotrzebnym drażnieniem miejscowej ludności. Rozlegały się one głównie ze strony opozycji, działaczy ludowych i socjaldemokratycznych. Takie były np. wypowiedzi Antanasa Krutulysa, znanego pedagoga i działacza kultury, który opowiadał się za szukaniem wspólnego języka z ludnością polską Wileńszczyzny<sup>25</sup>.

Wyraźnym gestem wobec Polaków było wydrukowanie na łamach organu ludowców gazety „Lietuvos Žinios” wywiadów z czołowymi przedstawicielami społeczeństwa polskiego. Profesor Stefan Ehrenkreutz, rektor Uniwersytetu Stefana Batorego, mówił o faktach, z którymi „trzeba się liczyć, ale jednocześnie podkreślał, iż „wypadki rozgrywiają się na tak szeroką skalę, że trudno o nich wyrokować”. „Jednakże nie patrząc na to, co będzie w przyszłości — mówił rektor — zawiązanie ściślejszych kontaktów na zasadzie wzajemnego szacunku pomiędzy społecznością polską i litewską mieć może dla przyszłości wprost nieobliczalne następstwa”.

Profesor Witold Staniewicz, redaktor „Kuriera Wileńskiego”, położył w swym wywiadzie akcent na wzajemne korzyści, jakie przynieść może współpraca i stronie polskiej, i litewskiej. „Jestem przekonany — mówił Staniewicz — iż bliskie współdziałanie organów rządu litewskiego z miejscowym społeczeństwem znacznie ułatwi rozwiązanie całego szeregu nieskończenie trudnych spraw i pomoże uporządkować problemy Wilna i Kraju Wileńskiego”<sup>26</sup>.

Zakres wypowiedzi na łamach prasy, podlegającej cenzurze, był jednak ograniczony. A sprawy były ważne, poruszały do żywego ludzi. W kołach opozycji litewskiej szukano odpowiedzi, jaka będzie polityka rządu na Wileńszczyźnie. Szeroko komentowano tę kwestię w rozmowach prywatnych, w kontaktach bezpośrednich. Pozostały jedynie ślady, okruchy tych rozważań, lecz jakże charakterystyczne. Oto np. Matas Untulis, znany działacz społeczny i pedagog, w liście do Felicji Bortkevičienė,

<sup>24</sup> Cyt. wg A. Merkelis, *Antanas Smetona. Jo visuomeninė, kultūrinė ir politinė veikla*, Nowy Jork 1964, s. 552.

<sup>25</sup> „Lietuvos Žinios”, nr 256, 10 XI 1939.

<sup>26</sup> Tamże, nr 260, 15 XI 1939.



czołowej działaczki partii ludowców, redaktorki gazety „Lietuvos Žinios”, na początku listopada 1939 r. wyrażał przypuszczenie, iż w Wilnie rozpocznie się „rozpolaczywanie”, gdyż „nasz nacjonalizm jest również agresywny”. Ponieważ w najbliższej przyszłości nie ma perspektywy odbudowy Polski, Untulis sądził, że „władze nie będą robiły z Polakami ceregieli”. Nie odrzucał jednak możliwości, że „Smetona i tym razem okaże się rozsądniejszy, niż się przypuszcza, i na wzór »fińsko-szwedzki« ułoży współzycie”<sup>27</sup>.

Jednakże nie opozycja, lecz koła rządowe i znajdujący się u steru władzy nacjonalistyczny Związek Narodowców posiadały decydujący głos. A z tej strony coraz wyraźniej opowiadano się za twardą, bezwzględną polityką. Zaczęto przede wszystkim trąbić na alarm o niebezpieczeństwach grożących Litwie ze strony Polaków. 11 listopada organ rządowy „Lietuvos Aidas” wskazał, iż w Wilnie jawnie organizuje się „Front Jedności Polaków”, który wystąpi z materialnymi i kulturalnymi żądaniami wobec Litwy. „Wygląda na to — podkreślała gazeta — że Polacy wileńscy otrzymali już dyrektywy »z góry« i pragną zgodnie ze starą klajpedzką receptą zorganizować w Republice Litewskiej odrębną polską wspólnotę”. Organ rządowy wskazywał, iż wyniknąć stąd mogą niepożądane następstwa dla państwa. Nie darmo — konkludował „Lietuvos Aidas” — Polacy w Wilnie otwarcie twierdzą, iż „Wilno stanie się kolebką Wielkiej Polski”, ponieważ litewska tolerancja stwarza ku temu najlepsze warunki<sup>28</sup>.

Temat tolerancji wykorzystał w kilka dni później czołowy działacz narodowców na łamach nacjonalistycznego „Vairasa” Vincas Rastenis dla zgłoszenia konkretnego programu działania na nowo przyłączonych obszarach. Wystąpił on przeciwko zbyt szeroko pojętej tolerancji, wskazując, że „rozumiana będzie ona jako nasza naiwność, którą można wykorzystać przeciwko nam samym”. Są granice tolerancji — postulował dalej — których nie wolno przekraczać, „a wyznaczają ją interesy naszego narodu i państwa”. Skrytykował następnie nadmierny liberalizm w dziedzinie zatrudnienia. Postulował, ażeby do pracy w urzędach przyjmowano tylko osoby znające język litewski i dające gwarancję lojalnego zachowania wobec państwa. Opowiedział się dalej za zagwarantowaniem decydującego wpływu państwa przy tworzeniu samorządu miejskiego Wilna. W dziedzinie szkolnictwa tolerancja przejawiać się miała tylko w tym, ażeby wyznaczeni nauczyciele mogli prozumić się z dziećmi, można poza tym pozostawić niektóre gimnazja z Nielitewskim językiem wykładowym. Szkoły znaleźć się muszą pod całkowitą kontrolą państwa. Powinny pozostać tylko takie organizacje społeczne i kulturalne, które

<sup>27</sup> Centralna Biblioteka AN Litewskiej SRR, Dział Rękopisów, zesp. 192, t. 76, k. 38.

<sup>28</sup> P. Vileišis, *Opatrznie rozumiana tolerancja i złośliwe jej nadużywanie*, „Lietuvos Aidas”, nr 686, 11 XI 1939.

są potrzebne w życiu państwa. Życie kulturalne musi być tak uporządkowane, ażeby Litwini mogli uzyskać to, co im się należy. Wreszcie w dziedzinie gospodarczej trzeba dążyć do tego, aby ludność litewska zdobyła pozycje, jakie jej się należą w stolicy państwa<sup>29</sup>.

Sporo było jeszcze w tym artykule niedomówień, niemało spraw pominiętych, ale rysował się z niego w ogólnych zarysach program działania, który następnie rzeczywiście starano się wprowadzić w życie. Po okresie początkowych wahań i niezdecydowania ustalony został około połowy listopada ogólny kurs działania, zwyciężyła twarda linia postępowania. Od tego momentu zarysuje się i będzie narastać, pomimo ponawianych prób porozumienia i dialogu, coraz wyraźniej wzajemna wrogość.

Błędem byłoby przypisywanie całej odpowiedzialności za to stronie litewskiej. Rzecz oczywista znajdowała się ona w lepszej pozycji, dysponowała władzą i siłą i ona przede wszystkim była odpowiedzialna za rozwój wydarzeń. Jednakże i postępowanie strony polskiej nie było pozbawione znaczenia. W niektórych wypadkach nie wykazała ona, wbrew wysiłkom pojedynczych ludzi, należytego zrozumienia sytuacji, wystarczającej elastyczności, dostarczając argumentów i pożytki najbardziej nieprzejednanym elementom strony przeciwnej. Można zanotować ze strony społeczności polskiej, niektórych jej odłamów, sporo zachowań nieprzemyślanych, drażniących Litwinów, działających na ukryte ich kompleksy. Częściowo tłumaczy te postawy polskie nieznamość i niezrozumienie psychiki litewskiej, nie może to jednak być usprawiedliwieniem.

Były rzeczy, na które Litwini reagowali ze szczególnym wyczuleniem. Bardzo charakterystyczna pod tym względem była wypowiedź gazety Litwinów wileńskich „Vilniaus Balsas” z 20 listopada: „Litwini są powolni — czytamy tam — Polacy zaś szybcy, niestali, a przy tym zarozumiali. Nie wierzyliśmy w polskie zapewnienia mocarstwowości; nie znosiliśmy poniżania, pouczeń, wyśmiewania Litwinów”. Gazeta podkreślała, iż mimo przeżytej tragedii sposób myślenia Polaków pozostał taki sam, nie zmienił się też ich stosunek do Litwinów. Powód do takich stwierdzeń dała kolportowana przed 11 listopada ulotka, w której mówiło się o wielkości Polski i jej kultury, a jednocześnie pod adresem innych — a nietrudno było się domyśleć o kogo chodzi — pisano „mały naród”, „nikczemny wróg”<sup>30</sup>. Organ litewski sprawę ulotki nadmiernie uogólniał. Niemniej jednak dostarczony pretekst był ewidentny.

Starając się usprawiedliwić wobec siebie samych oraz świata zewnętrznego obrany twardy kurs polityczny, w prasie litewskiej, a także i w dokumentach rządowych, eksponować zaczęto sprawę elementu napływowego, który wypełniał Wilno. Była to dla władz kategoria ludności

<sup>29</sup> V. Rastenis, *Tolerancja w Wilnie*, „Vairas”, nr 44, 16 XI 1939.

<sup>30</sup> „Vilniaus Balsas”, nr 20, 20 XI 1939.

szczególnie niepożądana, nadająca miastu jeszcze bardziej nielitewski charakter. Do „obcych” zaliczano początkowo kilkudziesięciotysięczną rzeszę uchodźców wojennych. Później włączać zaczęto do tej kategorii także osoby, które przybyły do Wilna w okresie międzywojennym, kilka lub nawet kilkanaście lat temu, określając ich mianem „cudzoziemców”. „Obcych przybyszów” czyniono odpowiedzialnymi za to nieprzyjemne zaskoczenie, które spotkało Litwinów w zajęтым mieście. Stali się oni obiektem stałych ataków ze strony prasy, nie omieszkało też wyciągnąć wobec nich praktycznych, a bardzo dotkliwych konsekwencji.

Wypowiedzi na temat „przybyszów” było bardzo wiele, a ton ich stale się zaostrzał. Oto np. na zebraniu Towarzystwa Studiów Ekonomicznych, które odbyło się w Kownie 24 listopada, niemal cała dyskusja ześrodkowała się wokół sprawy „obcych”. Jak czytamy w sprawozdaniu, „cały szereg znanych i pełniących odpowiedzialne funkcje osobistości wyrażało gorące życzenia, ażeby w pierwszej kolejności i nie czekając na nic został rozwiązany ten problem. Co trafiło do Wilna jako polska infiltracja okupacyjna, natychmiast musi być usunięte”. Dla osób, które nie mają praw do obywatelstwa litewskiego, proponowano nawet urządzić specjalne obozy, „gdzie będą one przetrzymywane do czasu wyjazdu”<sup>31</sup>.

Warto zastanowić się nad przyczynami, nad przesłankami myślowymi obranego kursu forsownej litwinizacji. Jak można przypuszczać, w środowisku litewskim zdawano sobie sprawę z nierealności tego rodzaju polityki. Zapewne cytowany już Matas Untulis wyrażał nie tylko swoje przekonanie, gdy pisał w prywatnym liście, iż w warunkach, kiedy Polacy nie zdołali w ciągu 20 lat wynarodowić wileńskich Litwinów, byłoby utopią sądzić, że w prędkim czasie uda się zlitwinizować 300 tys. „spolonizowanych katolików” w Kraju Wileńskim<sup>32</sup>.

Kurs taki jednak przyjęto, a złożyło się na to wiele powodów. Wyraźną przewagę zdobyły elementy skrajne, nacjonalistyczne, wywodzące się nie tylko z kręgów Związku Narodowców, lecz i kół gospodarczych, które obiecywały sobie z polityki litwinizacyjnej wyraźne i całkiem wymierne korzyści ekonomiczne.

Trzeba pamiętać, iż obraniu twardego kursu sprzyjał istotny czynnik, mianowicie fakt, że ówczesna Litwa nie była parlamentarną republiką burżuazyjnodemokratyczną, lecz państwem rządonym po dyktatorsku od kilkunastu już lat. Ostry reżym autorytarny skrępował opozycję, życie polityczne kraju oraz ograniczył prawa i swobody obywateli w stopniu większym, niż to miało miejsce w Polsce od czasu przewrotu majowego. W warunkach ustroju, który utrzymywał się dzięki permanentnym rządom stanu wyjątkowego, opierał się na policji i administracji, łatwo było

<sup>31</sup> „Lietuvos Aidas”, nr 723, 25 XI 1939.

<sup>32</sup> Z listu M. Untulisa do F. Bortkevičienė z 3 XI 1939, CB AN LSRR, Dział rękopisów, zespół 192, t. 76, k. 39.

również obrać drogę bezwzględnego postępowania na nowo przyłączonych obszarach.

Z tego już współcześnie zdawano sobie sprawę. Charakterystyczna była pod tym względem wypowiedź Komitetu Polskiego w Wilnie, który w memoriale do premiera rządu litewskiego wręcz stwierdzał w końcu grudnia 1939 r., że w Litwie, państwie autorytarnym, rządzonym za pomocą ustawodawstwa wyjątkowego, stworzony został „tak doskonały system środków eksterminacyjnych, że prawna walka z nimi może być prowadzona jedynie tylko dla honoru i dla historii”<sup>33</sup>.

W tym samym kierunku działały i inne czynniki. Istotną przesłanką, którą przyjmowano, była ocena nowego położenia geopolitycznego Litwy, wytworzonego w następstwie wrześniowych wydarzeń. W Kownie zakładano mianowicie trwałość zaszłych zmian mapy politycznej Europy Środkowej, niezależnie od takiego lub innego przebiegu wojny. W szczególności sądzono, iż w żadnym wypadku Polska nie odzyska swych przedwojennych rubieży, sprowadzona zostanie do granic etnograficznych, a Litwa nie będzie posiadać z nią nawet bezpośredniego sąsiedztwa. Uważano, że daje to Litwie swobodę działania na nowo przyłączonych terenach.

Bardzo ważnym momentem był przykład postępowania władz hitlerowskich na okupowanych ziemiach polskich, a także pośrednie i bezpośrednie naciski niemieckie na Litwę, zmierzające do skłonienia jej do twardego i bezwzględnego kursu wobec Polaków. Prasa litewska obszernie informowała o tym, co dzieje się w zajętej przez hitlerowców Polsce, o utworzeniu Generalnej Guberni, o oświadczeniach niemieckich, iż los Polski przesądzony został ostatecznie. Wiadomości te podawano zwykle bez komentarzy, lecz sam fakt i sposób ich zamieszczania nie pozostawiał wątpliwości, iż przywiązuje się do nich duże znaczenie. Postępowanie hitlerowców ośmielało, stawało się przykładem i zachętą dla elementów skrajnych, nacjonalistycznych do bardziej śmiałego, ofensywnego działania w Wilnie.

Jeszcze większe znaczenie posiadały naciski niemieckie na Litwę. Możemy z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, iż ze strony poselstwa niemieckiego w Kownie wywierana była energiczna presja na rząd litewski. Niemcy oskarżali go o zbytnią pobłażliwość, o stwarzanie Polakom nadmiernych możliwości działania, żądali ograniczenia uprawnień ludności polskiej we wszystkich dziedzinach<sup>34</sup>.

Zarzuty te znajdowały odbicie w wypowiedziach prasy hitlerowskiej, przedrukowywanych przez gazety litewskie. Wypowiedzi tych było dużo, przy czym uderza doskonale, choć tendencyjnie jednostronne, rozeznanie hitlerowców w tym, co działo się w Wilnie. Oto już w połowie listo-

<sup>33</sup> Biblioteka Narodowa, Dział Rękopisów, akc. nr 7922.

<sup>34</sup> Por. W. Staniewicz, *Wilno w latach drugiej wojny światowej 1939—1945*, Poznań 1946, mps, s. 11—12.

pada „Memeler Dampfboot” pisał o aroganckim zachowaniu Polaków w Wilnie, o żądaniach delegacji polskiej wobec pełnomocnika rządu litewskiego zezwolenia na obchody święta 11 listopada, informował o uporze arcybiskupa Jałbrzykowskiego i warcie zaciągniętej przy urnie z sercem marszałka Piłsudskiego<sup>35</sup>. W obszernym przeglądzie prasy niemieckiej, który rządowy „Lietuvos Aidas” wydrukował w połowie grudnia, donosił on o głosach mówiących o zamiarze Polaków przekształcenia Wilna w „polski Piemont”<sup>36</sup>. W kilka dni później powtarzał za miesięcznikiem „Ostland”, że „Polacy w Wilnie nadal czują się panami położenia i czynią wysiłki, ażeby przekształcić miasto w ośrodek odbudowy państwa polskiego. Dążą do zniszczenia Litwy i zbudowania na jej gruzach silnej polskiej pozycji”. „Trzeba mocnej ręki — powtarzał dalej za „Ostlandem” „Lietuvos Aidas” — chcąc zlikwidować polskie wysiłki, zmierzające do uczynienia z Wilna ośrodka spisków wymierzonych przeciwko Litwie”<sup>37</sup>.

Wszystkie te czynniki nie pozostały bez wyraźnego wpływu na postępowanie rządu litewskiego. Ale były i głębsze motywy, które zaważyły na kierunku postępowania.

Pamiętać należy, iż opisywanym wypadkom towarzyszył na Litwie wzrost fali nacjonalizmu. Tendencje nacjonalistyczne były w tym kraju zawsze żywe, stanowiąc odruch obronny małego, zagrożonego w swym istnieniu narodu. Idee narodowe, hasła walki z wpływami obcych, nawoływania do wyzwolenia Wilna spletały się w jedno. Nowego bodźca przydał im wybuch wojny, potem pole działania otwarło się na nowo przyłączonych terenach.

Nastawienie Litwinów wobec Polaków uzyskało swoiste, niepowtarzalne cechy, będące rezultatem rozwoju historycznego, następstwem współżycia dwóch narodów w ciągu wieków. W dawnej Rzeczypospolitej, ale także w czasie zaborów, rozkrzewiły się wpływy polskie na Litwie. Górna warstwa narodu litewskiego uległa całkowicie polonizacji, podobny los groził chłopom. Ale w walce z supremacją społeczną i kulturalną Polaków zrodził się i okrzepł litewski ruch narodowy. Od końca XIX w. Litwini walczyli o odzyskanie własnej tożsamości narodowej, osiągając w tej dziedzinie rzucające się w oczy wyniki. Zwłaszcza w okresie posiadania własnej państwowości umocniła się i ugruntowała świadomość narodowa Litwinów. Jednakże nieuchwytnie związki, kompleksy i obawy przed wpływami kultury polskiej nadal pozostały. Odżyły one na nowo wraz z odzyskaniem Wilna.

Dał im pełniejszy — i chyba nawet przesadny — wyraz Vladas Jakubėnas, kompozytor, muzykolog i publicysta w artykule pt. *Nasze sto-*

<sup>35</sup> „Memeler Dampfboot”, nr 270, 19 XI 1939. Przedruk w „Lietuvos Aidas”, nr 724, 25 XI 1939.

<sup>36</sup> „Lietuvos Aidas”, nr 777, 17 XII 1939.

<sup>37</sup> Tamże, nr 785, 20 XII 1939.

*sunki z Polakami po odzyskaniu Wilna* <sup>38</sup>. Stwierdzał wręcz, że „fakt odzyskania Wilna niebezpiecznie dotknął same podstawy świadomości narodu; jako naród my, Litwini odrodzonej Litwy, przeżywamy kryzys”. Tezę swą tłumaczył Jakubėnas w sposób następujący: „Od pierwszych kroków odrodzenia narodowego nasza świadomość kształtowała się jako opozycja przeciw wynarodowieniu. Ponieważ Polacy najbardziej nam zagrażali — stąd litewski ruch narodowy był ze swej istoty antypolski”. Obecnie sytuacja radykalnie się zmieniła. Po odzyskaniu Wilna cała psychologiczna konstrukcja antypolska odpadła. Ludzie starszego pokolenia — wywodził Jakubėnas — wyrosli w polskiej kulturze, od dzieciństwa mówiący po polsku, obecnie głębiej się nie różnią od Polaków. Już teraz można zauważyć, iż niektórzy nasi działacze kierowani zasadami humanitaryzmu i tolerancji chcieliby pozostawić w Wilnie i polski Uniwersytet, i liczne gimnazja. Widzą oni w Polakach sympatyczny naród, warty największego poparcia. Autor ostro wypowiedział się przeciwko tego rodzaju tendencjom i ostrzegał przed Polakami: „Polacy są w gorącej wodzie kąpani, działają odruchowo, lecz jednocześnie są narodem wiedzącym, czego chce, uprawiającym świadomą swych celów, bezwzględną politykę. W stosunku do nas Polacy nie przestali pragnąć jednego — asymilacji”. Konkludował, iż nie można pozostawić polskiego ośrodka politycznego i kulturalnego w Wilnie, gdyż mógłby się stać niebezpieczny dla Litwy. „To są bezwzględne realia polityczne, lecz taka jest rzeczywistość” — kończył.

Wydaje się, iż Jakubėnas szczerze i najpełniej odstłonił motywy działania, do których inni — często nawet sami przed sobą — się nie przyznawali. Na pewno obawy przed szerzeniem się polskości i zadawnione kompleksy odegrały niepoślednią rolę w obraniu ostrego kursu na nowo przyłączonych obszarach.

Wszystkie przedstawione wyżej powody i motywy doprowadziły do tego, iż zmobilizowano siły, ażeby wykorzystując nadarzający się moment za wszelką cenę stworzyć w Wilnie nieodwracalne fakty dokonane, przekształcić miasto w rzeczywistą stolicę Litwy. To był sens najważniejszy obranego kursu politycznego.

Należy z kolei odpowiedzieć na pytanie, na czym konkretnie polegała polityka władz litewskich na terenach nowo przyłączonych. Ukazując tylko, i w największym skrócie, niektóre problemy, przedstawić ją można następująco:

Pierwszym, rzucającym się w oczy posunięciem było zorganizowanie zaopatrzenia miasta w żywność. Przygotowania poczynione jeszcze przed zajęciem Wilna zaowocowały pomyślnie. Wraz z wkroczeniem wojsk litewskich ruszyły transporty towarów. Początkowo sprzedawano żywność

<sup>38</sup> V. Jakubėnas, *Nasze stosunki z Polakami po odzyskaniu Wilna*, „Naujoji Romuva”, nr 46, 19 XI 1939, s. 821—823.

bez ograniczeń za złote. Jednakże Wilnianie rzucili się na sklepy, tworząc olbrzymie kolejki. Spowodowało to konieczność unormowania sprzedaży i od 6 listopada wprowadzono kartki żywnościowe. Według ustanowionych norm sprzedawano jeszcze przez parę tygodni żywność za złote, ale równocześnie w coraz szerszym zakresie wprowadzano walutę litewską — lity.

Zaopatrzenie było na ogół dobre, a ceny niezbyt wygórowane: 1 kg mięsa wołowego kosztował 0,90—1,05 lt, chleba 30—35 ct, kawy — 18 lt. Według obliczeń rządu litewskiego na wyżywienie przyłączonych obszarów przeznaczono dodatkowo zbóż chlebowych za 8 mln lt, mięsa za 4 mln lt, mleka za 4,5 mln lt, cukru za 1,7 mln lt itd.<sup>39</sup> Jak przyznaje polski pamiętnikarz: „Tęga struktura ekonomiczna Litwy zaprezentowała się wygłodzonemu miastu swymi organizacjami spółdzielczymi mającymi zdobyć serce miasta przez żołądek. Rzeczywiście organizacja miała swoją wymowę”<sup>40</sup>.

Tak też sprawę pojmowały władze litewskie, które do zorganizowania sprawnego zaopatrzenia przywiązywały szczególną wagę, traktując je nie tylko jako posunięcie gospodarcze, lecz i polityczne, zmierzające do pozyskania miejscowej ludności. Według obserwacji litewskich posunięcie to nie było chybione. Jak przedstawił w swych wrażeniach z Wilna cytowany już Steponas Kairys: „Dzięki naszym kooperatywom sprawa zaopatrzenia dość dobrze rozwiązana. Rzucono żywność. To był pierwszy realny krok ku zdobyciu Wilna”. Jako pierwsze zasłyszane z tłumu przychylne Litwinom głosy autor cytował, zresztą po polsku, takie wypowiedzi: „Za małe państwo — zjemy!” „Nie wywożą, a przywożą, trzeba cierpliwości, wszystko się ułoży!”<sup>41</sup>

Temu samemu celowi zjednania ludności służyło także inne, wiążące się ze sprawą zaopatrzenia posunięcie władz, a mianowicie wymiana pieniędzy. Sprawa była nadzwyczaj paląca, poruszała do żywego ludzi. Zaobserwować można było wypadki żywiołowej ucieczki od złotego, wymieniania za wszelką cenę na lity.

Pierwszym krokiem rządu litewskiego zmierzającym do doraźnego rozładowania nabrzmiałej sytuacji było dokonanie wymiany określonych sum złotych na lity. Stali mieszkańcy Wilna za okazaniem dowodów osobistych mogli jednorazowo wymienić po kursie 1 zł = 50 ct (0,5 lt): żonaci po 100 zł, samotni zaś po 50 zł<sup>42</sup>. Nie było to wiele, lecz na zaspokojenie pierwszych potrzeb wystarczało. Ustalony kurs — przyjęty w Kownie nie od razu — był korzystny, zważywszy, iż na giełdzie

<sup>39</sup> Sprawozdanie ministra rolnictwa J. Kriksčiūnasa z 13 XII 1939, „Gazeta Co-dzienna”, nr 22, 17/18 XII 1939.

<sup>40</sup> B. Krzyżanowski, *Wileński matecznik 1939—1944*, Paryż 1979, s. 15.

<sup>41</sup> Kairys, *op. cit.*, s. 333.

<sup>42</sup> „Lietuvos Aidas”, nr 657, 30 X 1939.

w Amsterdamzie złoty polski był notowany (1 XI 1939 r.) według kursu: 100 zł = 7 litów, i w dalszym ciągu wykazywał tendencję spadkową<sup>43</sup>.

10 listopada władze obwieściły o możliwości deponowania złotych w nieograniczonej ilości celem wymiany na lity. Kursu na razie nie ogłoszono, lecz osoby, których by on nie zadowolił, miały prawo wycofania pieniędzy w razie rezygnacji z wymiany. Złote należało zdeponować w nieprzekraczalnym terminie 14—20 listopada<sup>44</sup>.

Nie obyło się bez pewnych wahań, lecz ludzie na ogół składali swe oszczędności w wyznaczonych punktach. Towarzyszyło temu duże napięcie: „Sprawa losów złotego i sposobu jego wycofania z obiegu niezmiernie silnie — pisał „Kurier Wileński” — absorbuje wszystkie sfery miejscowego społeczeństwa ... Przychodząc z pomocą ludności drogą wymiany posiadanych przez nią złotych na lity, rząd litewski działa tym samym na pożytek ogólnego życia gospodarczego kraju oraz zapobiega rozgoryczeniu i nędzy, w którą w przeciwnym razie popadłaby część jego mieszkańców”<sup>45</sup>.

W sumie zdeponowanych zostało przez osoby prywatne prawie 32 mln zł, z innych wpływów rząd litewski uzyskał prawie 22 mln zł. Zgodnie z rozporządzeniem ogłoszonym 27 listopada porządek wymiany zdeponowanych złotych ustalony został następująco. W ciągu grudnia nastąpi wymiana dla osób, które zdeponowały mniej niż 300 zł, według kursu 1 zł = 50 ct, a także dla osób, które zdeponowały więcej niż 300 zł, ale według kursu 1 zł = 40 ct. Osobom, które zdeponowały poniżej 1000 zł, całość zostanie wypłacona jednorazowo w gotówce, natomiast powyżej 1000 zł — 20% jednorazowo w gotówce (jednakże nie mniej niż 400 lt, a nie więcej niż 5000 lt), reszta zaś zostanie przelana na bieżący rachunek w banku i wypłacana będzie w ratach 10% co kwartał (jednakże nie mniej niż 500 lt kwartalnie). Rozporządzenie przewidywało, iż osoby, które udowodnią, iż potrzebują pieniędzy na produkcyjne cele gospodarcze, mogą otrzymać wypłatę w szybszym trybie<sup>46</sup>.

Do wymiany pieniędzy rząd litewski sporo dołożył. Uczynił tak jednak w imię wyższych celów politycznych i gospodarczych. Ze strony polskiej krok ten został doceniony. „[Litwini] poczynili szereg trafnych zarządzeń zmierzających do ożywienia życia gospodarczego, a przede wszystkim rozsądnie, celowo i sprawiedliwie uregulowali sprawy walutowe, wymieniając złotego na lita”<sup>47</sup>.

Jednakże nie te pozytywne posunięcia określiły charakter polityki władz litewskich na przyłączonych obszarach. Ważniejsze i bardziej długofalowe były kroki podjęte celem jak najszybszego, bez oglądania się

<sup>43</sup> „Kurier Wileński”, nr 259, 2 XI 1939.

<sup>44</sup> „Lietuvos Aidas”, nr 685, 10 XI 1939.

<sup>45</sup> „Kurier Wileński”, nr 274, 21 XI 1939.

<sup>46</sup> „Lietuvos Aidas”, nr 728, 28 XI 1939.

<sup>47</sup> Staniewicz, *op. cit.*, s. 10.



na nic, zespolenia tych terenów z resztą państwa. Jednym z pierwszych posunięć w tej dziedzinie było uchwalenie przez rząd litewski ustawy o rozszerzeniu mocy praw obowiązujących w państwie litewskim na miasto Wilno i Kraj Wileński, ogłoszonej już 27 X 1939 r.<sup>48</sup> Był to — zdawać się mogło — krok naturalny, nie posiadający większego znaczenia. W rzeczywistości pociągnął on doniosłe następstwa, stał się narzędziem polityki forsownej litwinizacji. Ustawa wychodziła bowiem z założenia, że wszystkie dotychczasowe przepisy, rozporządzenia itd. tracą swą moc, wszystkie zaś powołane na ich podstawie organizacje, instytucje itp. przestają istnieć z punktu widzenia prawnego. W memoriale przedstawicieli społeczeństwa polskiego skierowanym po obaleniu reżimu Smetony do premiera rządu ludowego Justasa Paleckisa czytamy na ten temat: „W myśl scholastycznej formułki o »tabula rasa« poprzedni rząd uznał za obowiązujące w okręgu wileńskim całe ustawodawstwo litewskie, wprowadzając je bez żadnych przepisów przechodnich, co wobec odmiennego kształtowania się i rozwoju prawa w Polsce wywarło nieopisany chaos w stosunkach prawnych”<sup>49</sup>.

Dotyczyło to spraw pozornie drobnych, ale także i znacznie ważniejszych, a co oznaczało w praktyce, niech zobrazują następujące przykłady. Oto przed wojną na terenie Wilna istniały 73 składy apteczne, a drogiści spełniali pożyteczną rolę, sprzedając niektóre lekarstwa i środki opatrunkowe. Natomiast przepisy litewskie określały, iż wyłącznie apteki sprzedawać mogą wszelkiego rodzaju leki i opatrunki. Zakazano więc działalności drogerii, chociaż posiadały one spore zapasy lekarstw i środków opatrunkowych, których niedobór ostro odczuwany był w mieście<sup>50</sup>.

Reżym autorytarny zlikwidował na Litwie związki zawodowe, zastępując je utworzonymi za przykładem faszystowskiego korporacyjnymi izbami pracy, które stanowić miały zawodową reprezentację ludności<sup>51</sup>. Za nie istniejące uznano również związki zawodowe na terenie Wilna. Gdy przedstawiciele związków zwrócili się do władz o legalizację, otrzymali odpowiedź odmowną. Związki usiłowały działać dalej. Nacisk ze strony władz stawał się jednak coraz silniejszy. Wreszcie w kwietniu 1940 r. pod pretekstem przygotowywania demonstracji 1-majowej aresztowano grupę działaczy związkowych. Przypieczętowało to likwidację na wespół legalnych form życia związkowego<sup>52</sup>.

Za nie istniejące, z punktu widzenia prawa, uznano także wszelkie

<sup>48</sup> „Vyriausybės Žinios”, nr 671, 27 X 1939.

<sup>49</sup> Pro memoria do Prezesa Rady Ministrów Republiki Litewskiej z 25 czerwca 1940, mps, Biblioteka Narodowa, Dział Rękopisów, akc. nr 2552.

<sup>50</sup> „Gazeta Codzienna”, nr 18, 13 XII 1939.

<sup>51</sup> Por. P. Łossowski, *Kraje bałtyckie na drodze od demokracji parlamentarnej do dyktatury (1918—1934)*, Wrocław 1972, s. 271—272.

<sup>52</sup> *Wilno i Wileńszczyzna. Rok 1939—1940*, mps powielany, bez miejsca i daty wydania (ok. VIII 1940), s. 17.

inne organizacje polityczne, społeczne i kulturalne, a władze przystąpiły do ich likwidacji. M. in. rozporządzeniem komendanta wojennego rozwiązanych zostało pięć organizacji społecznych kolejarzy. Całe ich miemie — a było ono niemałe, np. Rodzina Kolejowa i Kolejowe Przysposobienie Wojskowe posiadały dwa kina, jadalnię, sieć sklepów i kiosków, dom wypoczynkowy ze statkami w Trokach itd. — przejął litewski resort komunikacji<sup>53</sup>.

Wkraczając ze swym prawodawstwem autorytarne państwo posłużyło się nim jako dogodnym instrumentem narzucania ludności przyłączonych obszarów tych samych ograniczeń, którym poddani byli od lat mieszkańcy Litwy. W danym wypadku przyświecał temu dodatkowy cel służący polityce narodowej.

Główne ostrze ograniczeń i nakazów skierowały władze przeciwko tym grupom zastanej ludności, którą określono jako elementy obce, napływowe, niepożądane. Przesłanki tego przedstawione zostały już powyżej. W konkretnym działaniu doszło do segregacji ludności, podziału jej na grupy. Jednym z nich przyznano prawa, innym drastycznie je ograniczono.

Przyznanie obywatelstwa litewskiego obwarowano różnymi warunkami, które po pewnych modyfikacjach sprowadzały się przede wszystkim do niezbędności wylegitymowania się wpisem do ksiąg metrykalnych z miejscem zamieszkania w Wilnie lub okręgu wileńskim w dniach 6 VIII 1920 r. i 27 X 1939 r.<sup>54</sup>, „a więc w okresach — jak czytamy w polskim komentarzu — największego wyludnienia się okręgu z powodu wypadków wojennych, ewakuacji oraz powoływania do wojska. Daty te są odległe od siebie o lat 19 i całego tego okresu nie bierze się pod uwagę, podczas kiedy we wszystkich państwach europejskich dla nabycia praw obywatelstwa wystarczy stałe zamieszkiwanie na danym terenie od 3 do 10 lat”<sup>55</sup>.

Tendencyjny charakter ustawy o obywatelstwie wychodził tym bardziej na jaw, że dla osób narodowości litewskiej oraz tych, „które położyły zasługi dla Litwy”, przewidywała ona szereg ułatwień, z drugiej zaś strony wobec Polaków stosowana była w sposób szczególnie rygorystyczny. Dochodziło do tego, iż często rodowici Wilnianie, których rodziny od wieków osiadłe były na Litwie, nie mogli uzyskać obywatelstwa, gdyż często z powodów od siebie niezależnych nie mogli zadość uczynić stawianym warunkom. Wynik zastosowanych rygorów był taki, iż do czerwca 1940 r. tylko 21 tys. osób uznano w Wilnie za obywateli, co czyniło wraz z rodzinami niespełna 80 tys. osób<sup>56</sup>. Całą resztę potraktowano jako „przybyszów”. W maju 1940 r., mimo repatriacji i ponawia-

<sup>53</sup> Centralne Archiwum Państwowe Litewskiej SRR, zesp. 923, t. 1534.

<sup>54</sup> „Vyriausybes Žinios”, nr 703, 6 V 1940.

<sup>55</sup> Pro memoria do Prezesa Rady Ministrów..., jw.

<sup>56</sup> „Vilniaus Balsas”, nr 145, 25 XI 1940.

nych wysiedleń, było jeszcze w Wilnie 26 tys. uchodźców wojennych. Znacznie liczniejsza była grupa „cudzoziemców”, tj. osób, które przed 1 IX 1939 r. mieszkały w Wilnie, lecz nie nabyły praw obywatelstwa. Przekraczała ona 100 tys. mieszkańców<sup>57</sup>. W liczącym w czerwcu 1940 r. ok. 270 tys. mieszkańców Wilnie resztę ludności, ok. 30—40 tysięcy, stanowili przybyli z Kowieńszczyzny Litwini.

Pozbawienie praw obywatelstwa pociągało za sobą konkretne, a nader przykre następstwa. Została skrepowana swoboda wyboru miejsca zamieszkania i poruszania się. Przede wszystkim uchodźcy, ale także „obcokrajowcy”, znaleźli się pod kontrolą policji. Np. „obcokrajowcy”, po kilkakrotnych zmianach zarządzeń, mogli wyjeżdżać z Wilna do innych miejscowości tylko na 7 dni, i to za każdorazowym zezwoleniem naczelnika właściwego komisariatu policji<sup>58</sup>. Z drugiej strony np. osoby, które uzyskały obywatelstwo Litwy, miały możliwość sprowadzenia swych krewnych, którzy znaleźli się w niewoli niemieckiej (dwa transporty b. jeńców przybyły rzeczywiście do Wilna), natomiast „obcokrajowcy” takiego prawa byli pozbawieni.

Najbardziej wszakże dotkliwie było pozbawienie uchodźców i „obcokrajowców” prawa do pracy. I znowu posłużono się instrumentem obowiązujących ustaw. A przepisy litewskie nie pozwalały obcokrajowcom prowadzić księgarń, wydawnictw, trudnić się szoferką, posiadać koncesji na sprzedaż napojów alkoholowych. Obcokrajowcy nie mieli prawa praktyki lekarskiej, adwokackiej, nie mogli prowadzić aptek itd. Nie mogli także, co ważniejsze, pracować w urzędach państwowych i samorządowych<sup>59</sup>.

W oparciu o „obowiązujące prawa” rozpoczęły się masowe rugie z pracy Polaków. Spośród 4010 kolejarzy zwolnionych zostało do 4 grudnia 2354, czyli niemal  $\frac{2}{3}$ <sup>60</sup>. Zwolniono także ponad 400 pracowników Kasy Chorych, 506 pracowników samorządu miejskiego, 583 nauczycieli itd.<sup>61</sup>

Nie oszczędzono nawet najbardziej potrzebnych specjalistów, pozabiając np. możliwości praktyki 150 lekarzy (z ogólnej liczby około 800). Odstępowano od generalnej zasady bardzo niechętnie i tylko w warunkach konieczności. I tak np. spośród 200 geometrów polskich pozostawiono na służbie 70. Okazało się jednak wkrótce, iż tylko 16 z nich może otrzymać obywatelstwo litewskie. Pozostałych 54 przed utratą pracy obroniła tylko specjalna interwencja ministerstwa rolnictwa, które uznało, iż są oni niezbędnie potrzebni do realizacji reformy rolnej<sup>62</sup>.

<sup>57</sup> Według szacunków Litewskiego Czerwonego Krzyża na początku maja 1940 r. było 95 tys. chrześcijan i 13 tys. Żydów „obcokrajowców”.

<sup>58</sup> „Gazeta Codzienna”, nr 93, 26 IV 1940.

<sup>59</sup> „Kurier Wileński”, nr 297, 15 XII 1939.

<sup>60</sup> „Gazeta Codzienna”, nr 10, 4 XII 1939.

<sup>61</sup> *Vilniaus miesto istorija nuo Spalio revoliucijos iki dabartinių dienų*, Wilno 1972, s. 117—118.

<sup>62</sup> „Gazeta Codzienna”, nr 15, 20 I 1940.

Co więcej, znacznie utrudniono osobom nie posiadającym obywatelstwa także uzyskiwanie pracy w przedsiębiorstwach prywatnych. Wprowadzony został przymus uzyskiwania specjalnych „zezwoleń na zatrudnianie obcokrajowców”, które wydawać mógł tylko departament administracyjny MSW, przy czym były one obłożone dość wysokimi opłatami. W poufnych wytycznych ministra spraw wewnętrznych wyraźnie była mowa, ażeby wydawanie zezwoleń na pracę dla osób „mało związanych z krajem” możliwie ograniczać. Jedynie zatrudnianie niewykwalifikowanych robotników fizycznych nie wymagało zezwolenia departamentu administracji<sup>63</sup>.

Jako przejaw szczególnej dyskryminacji odczuta została odmowa władz wypłacania rent starczych, emerytur i zapomóg, tym bardziej że — jak wskazywano — „rząd litewski przejął w swe posiadanie majątek Zakładu Ubezpieczeń, składający się z nieruchomości kilkumilionowej wartości i mienia ruchomego o olbrzymiej wartości, powstały z wieloletnich składek pracowniczych i potrąceń od pracodawców”<sup>64</sup>.

Ze strony polskiej nie zabrakło próśb i protestów skierowanych do władz w związku z dyskryminacją uchodźców i tzw. cudzoziemców. Sformułowania były niejednokrotnie bardzo ostre. Oto np. Komitet Polski w memoriale skierowanym do premiera z 25 IV 1940 r. stwierdzał: „Wytworzony stan rzeczy nie daje się inaczej określić, jak stan zbliżony do wielkiego obozu koncentracyjnego dla przeważnej części mieszkańców Wilna. Ludność Wilna i Okręgu z głębokim zdumieniem i rozgoryczeniem odczuwa to zarządzenie. Nie można znaleźć żadnego ku temu uzasadnienia prócz tendencji ucisku ludności”<sup>65</sup>.

Wszystkie starania i protesty niewiele jednak pomogły. Dopiero po przewrocie czerwcowym w 1940 r. jednym z pierwszych posunięć nowego rządu ludowego Litwy było zniesienie segregacji ludności Wileńszczyzny, otwarcie możliwości uzyskania obywatelstwa przez wszystkich mieszkańców.

Ważnym, niejako najbardziej bezpośrednim i widocznym elementem polityki forsownej litwinizacji były kroki zmierzające do zmiany oblicza zewnętrznego miasta. Rzecz w swej istocie była zrozumiała i wytłumaczalna, jednakże pośpiech, a zwłaszcza sposób, w jaki to dokonano, przyczynił się do wyraźnego zantagonizowania stosunków. Na plan pierwszy wysuwała się sprawa litwinizacji nazw ulic. Jeszcze przed wkroczeniem do Wilna rozwinęła się na ten temat ożywiona dyskusja, przy czym opinie były często podzielone: ile wprowadzić nowych nazw, a ile pozostawić tradycyjnych, czyimi nazwiskami ochrzcić główne ulice. Np. gazeta chrześcijańskich demokratów „XX Amžius” opowiadała się za pozostawieniem starych nazw, nadając im tylko litewską formę, natomiast rzą-

<sup>63</sup> CAP LSRR, zespół 757 (370), t. 1, s. 81—82.

<sup>64</sup> Pro memoria do Prezesa Rady Ministrów..., jw.

<sup>65</sup> Biblioteka Narodowa, Dział Rękopisów, akc. nr 7922.

dowy „Lietuvos Aidas” był rzecznikiem nazw nowych. Spierano się, jakim zasłużonym osobom ulice pozostawić, a komu je odebrać. Kryterium było bardzo subiektywne: stosunek danej osobistości do Litwy, do jej tradycji. Zakrawała na anegdotę, lecz wprowadzała w klimat tamtych dni i była autentyczna motywacja użyta przez znanego rzeźbiarza Petrasa Rimšę za pozostawieniem ulicy Antoniego Wiwulskiego. Rimša pisał, iż Wiwulski tworząc swój pomnik Grunwaldzki w pierwotnej wersji posadził na koniu prawdziwego zwycięzcę Witolda, Jagiełłę zaś postawił niżej, na warcie. Sprzeciwił się temu Paderewski i kazał zmienić bohaterów. Rimša wnioskował, iż Wiwulski dał dowód, iż docenia rolę Litwinów w zwycięstwie pod Grunwaldem<sup>66</sup>.

Zwyciężyła tendencja do radykalnego przerabiania nazw ulic. Nowe nazwy opracowała specjalna komisja z udziałem naukowców z Instytutu Lituanistyki. Dokonano nie tylko zmian, które uzasadniały względy polityczne, jak np. ulicy Żeligowskiego na Kłajpedzką, Piłsudskiego na Olgierda, 3 maja na 16 lutego, ale zmieniono także ulicę Mickiewicza na Gedymina, Wielką Pohulankę na Basanavičiusa, Małą Pohulankę na Maironisa itp. Wobec znacznej liczby ulic wileńskich była to praca żmudna i długa. Do początku maja 1940 r. 490 ulic otrzymało nowe nazwy. Do nazwania pozostały jeszcze dalsze 153 ulice, 12 rynków, 13 placów, 11 cmentarzy i 5 gór. Praca została zakończona w kilka tygodni później.

Za zmianą nazw ulic nie nadążała produkcja i przybijanie tabliczek. Przejściowo funkcjonowały dwie formy nazewnictwa: tradycyjne, będące nadal w potocznym użyciu, oraz nazewnictwo oficjalne, które wprowadzały władze. Utrudniało to, czy nawet wręcz hamowało orientację w mieście.

Nie mniejsze zamieszanie towarzyszyło zmianie szyldów nad prywatnymi sklepami, warsztatami itp. Władze w bardzo krótkim czasie nakażyły zmianę napisów na litewskie. Ponieważ większość właścicieli nie znała języka litewskiego, musiała się uciekać do pomocy przygodnych tłumaczy. W rezultacie powstawały często napisy dziwaczne ni to litewskie, ni polskie<sup>67</sup>. W podobnych wypadkach władze nakazywały ponowną zmianę szyldów, co — jak podnoszono w prasie polskiej — narażało właścicieli na dodatkowe wydatki. Wreszcie z dniem 1 II 1940 r. władze nałożyły obowiązek uprzedniego uzyskiwania zezwolenia zarządu miejskiego na każdy szyld. Pociągnęło to za sobą szereg niedogodności, konieczność wielogodzinnego wystawiania w kolejkach itd. Z układaniem napisów na szyldach — które w myśl zarządzenia „miały być sporządzone estetycznie, w ustalonych kolorach dla określonych branż, gramatycznym

<sup>66</sup> „Lietuvos Aidas”, nr 687, 11 XI 1939.

<sup>67</sup> Np. właściciel restauracji „Zacisze” wymalował napis pisownią litewską „Zacisze” teatr „Rewia” przemienił się w „Revija” itp. Spotkało się to z krytyką organu rządowego „Lietuvos Aidas” (nr 34 z 21 I 1940).

językiem państwowym”<sup>68</sup> — wiązała się jeszcze jedna sprawa. Mianowicie pisownia nazwisk samych właścicieli. Nie wystarczało dopisywanie końcówek litewskich, lecz często zmieniano także, podobnie zresztą jak czyniono to w paszportach, same rdzenie nazwisk, nadając im zupełnie nowe brzmienie. Stało się to zarzewiem nieporozumień i zatargów, tym bardziej iż władze wykazały wyjątkową zaciekłość i małostkowość w tej sprawie. Często były wypadki niszczenia po nocach nie zmienionych jeszcze szyldów bądź zdzierania, nawet z drzwi mieszkań prywatnych, tabliczek z polskimi napisami.

Szczególne niezadowolenie wywołał inny krok, zmierzający również do nadania miastu zewnętrznych znamion litewskości, a mianowicie „zakaz noszenia obcych mundurów”. Zarządzenie to dotkliwie godziło w znajdującą się w trudnych warunkach ludność. Byli wojskowi nie mieli prawa pojawiać się na ulicach w pozbawionych dystynkcji i oznak płaszczach i czapkach, podobnie gimnazjaliści, kolejarze itd., a często było to ich jedyne ubranie.

Postępowano w tej sprawie bezwzględnie. W końcu listopada 1939 r. naczelny dyrektor kolei wydał zakaz noszenia obcych mundurów przez kolejarzy i groził, że ci kolejarze, którzy po 1 grudnia ukażą się na służbie lub w publicznym miejscu w obcych mundurach, zostaną bez wymówienia zwolnieni<sup>69</sup>. Policja zatrzymywała noszących ubrania wojskowe, odprowadzała do komisariatów i sporządzała protokoły. Zatrzymywano również byłych słuchaczy Uniwersytetu Stefana Batoiego za noszenie czapek studenckich, uczniów szkół średnich zaś za noszenie mundurów z niebieskimi bądź czerwonymi wypustkami.

Zastosowane metody okazały się równie drażniące co mało skuteczne. Zwłaszcza młodzież, na przekór władzom, występowała w mundurach gimnazjalnych lub wojskowych, nosiła czapki z orzełkami. O ciągle powtarzających się tego rodzaju wypadkach donosiła prasa jeszcze w kwietniu i maju 1940 r.

Obraz kształtującej się polityki rządu litewskiego na nowo przyłączonych terenach nie byłby pełny, gdyby nie wspomnieć o posunięciach w dziedzinie ekonomicznej i społecznej. O doraźnej regulacji życia gospodarczego, o zaopatrzeniu w żywność i wymianie pieniędzy była już mowa. Obecnie chodzi o dalsze kroki w tej dziedzinie.

Nie ulega wątpliwości, że nie tylko rząd, ale całe społeczeństwo litewskie zdobyło się na duży wysiłek, ażeby nie żałując pieniędzy doprowadzić jak najszybciej do normalizacji, a następnie poprawy sytuacji gospodarczej przyłączonych obszarów. Najbardziej widocznym tego dowodem było rozpisanie jesienią 1939 r. 50-milionowej pożyczki wileńskiej. Było to wiele jak na warunki litewskie, wynosiło około 12% rocznego budżetu państwa.

<sup>68</sup> „Gazeta Codzienna”, nr 25, 1 II 1940.

<sup>69</sup> „Lietuvos Aidas”, nr 740, 2 XII 1939.

Pożyczka była przymusowa. Obciążano nią wszystkie pensje urzędników, poczynając od zarobków 151 zł miesięcznie, obłożono nią także płatników podatku dochodowego, przy czym zakres udziału w pożyczce ustalali inspektorzy podatkowi. Termin wykupu obligacji był krótki. Już do końca kwietnia 1940 r. z tytułu pożyczki wileńskiej wpłynęło do skarbu państwa 30,1 mln zł.

Pozwoliło to m. in. ustalić budżet miasta na 1940 r. na wysokim poziomie. Zamykał się on po stronie wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych sumą 28 566 tys. zł. W prasie litewskiej podkreślano, że było to znacznie więcej, niż wynosił budżet na rok 1939, opiewający na sumę 17 658 tys. zł<sup>70</sup>. Przyjmując nawet nieco wyższą wartość złotego, wzrost był niewątpliwy.

Uzyskane pieniądze przeznaczono przede wszystkim na inwestycje miejskie: 800 tys. zł na budowę nowej rzeźni, 800 tys. zł na rozbudowę wodociągów, 1 mln zł na modernizację elektrowni, 1 395 tys. zł na zakup autobusów i urządzenie warsztatów samochodowych itd. Niezależnie od tego zarówno ze środków otrzymanych z pożyczek, jak i specjalnych dotacji państwowych sporo przeznaczono na odbudowę połączeń kolejowych i drogowych Wileńszczyzny z resztą kraju.

Mimo uruchomienia robót publicznych liczba zarejestrowanych w mieście bezrobotnych była znaczna i na dzień 1 XII 1939 r. wynosiła 8815 osób<sup>71</sup>, wykazując dalszą tendencję do wzrostu. Było to następstwem częściowego sparaliżowania miejscowego przemysłu, głównie na skutek braku surowców, paliwa, ale także i zbytu. Np. w marcu 1940 r. spośród 10 tartaków działały tylko 4, największa garbarnia pracowała 3 dni tygodniowo, wytwórnia dykty mająca przed wojną 250 robotników zatrudniała tylko 100 osób itd.<sup>72</sup>

W dużym stopniu rzutowała tu ogólna ciężka sytuacja gospodarcza Litwy, spowodowana wybuchem wojny. Przede wszystkim drastycznemu ograniczeniu uległ handel zagraniczny państwa. Np. import w okresie od września do grudnia 1939 r. był o 45% mniejszy od importu w tym samym czasie roku poprzedniego<sup>73</sup>.

Położenie ludności Wilna w tę pierwszą wojenną zimą było ciężkie. Sytuację pogarszała znacznie nadzwyczaj surowa zima, gdy termometr „na moście Antokolskim” wskazywał do 40° mrozu. Brakowało opału, a ceny drewna szły gwałtownie w górę. Za wiązkę drewna opałowego, które przed wojną kosztowało 4—5 groszy, płacić musiano po 15-17 ct. „Kosztem brzucha po wypaleniu 50 ct, a nawet 75 ct. — czytamy w liście

<sup>70</sup> Tamże, nr 60, 6 II 1940.

<sup>71</sup> *Lietuvos TSR istorijos šaltiniai*, t. IV, Wilno 1961, dok. 745, s. 739.

<sup>72</sup> *Vilniaus miesto istorija...*, s. 117.

<sup>73</sup> K. Tiškevičius, *Kryzys ustroju faszystowskiego na Litwie w przededniu odbudowania władzy radzieckiej 1936—1940*, [w:] *Už socialistinę Lietuvą*, Wilno 1960, s. 266.

stałej mieszkanki Wilna z 4 I 1940 r. — otrzymuję ciepła 6—10°, a rano mam 3—5, w kuchni lód na dwa palce i bolące sustawy”<sup>74</sup>. W dwa miesiące później ta sama osoba pisała: „Tu naokoło taka straszna nędza zaczyna się panoszyć, aż skóra cierpnie, jak się pomyśli, że może się powtórzyć rok 1918, kiedy na ulice wynosili na wpół ubranych, opuchłych biedaków”<sup>75</sup>.

Najgorsza była sytuacja ludzi nie posiadających mieszkań i pracy, zdanych na pomoc. Według szacunków władz liczba osób wymagających stałej pomocy sięgała 150 tys. Natomiast pomoc otrzymywało ze strony samorządu miejskiego tylko około 25 tys. osób, od Czerwonego Krzyża około 27 tys.<sup>76</sup>

Zwłaszcza władze miejskie i państwowe przy udzielaniu pomocy wyraźnie preferowały niektóre grupy ludności. Oto np. wydział wojskowy magistratu wypłacił w listopadzie 1939 r. około 3,5 tys. zasiłków rodzinom rezerwistów powołanych do wojska polskiego. Liczba tego rodzaju rodzin była jednak o wiele większa. Ale uwzględniono tylko te osoby, których mąż lub ojciec, powołany do wojska, miał prawo do obywatelstwa litewskiego<sup>77</sup>.

Ustalono wręcz kategorie ludności miejskiej i w zależności od nich stopniowano zakres pomocy. Według oświadczenia przewodniczącego Komitetu Wspierania Kraju Wileńskiego Jonasa Navakasa było sześć takich kategorii. Pierwszą, najbardziej uprzywilejowaną, stanowili byli więźniowie, którzy „cierpieli w więzieniach polskich za wolność narodu litewskiego”, drugą tworzyli Litwini z kraju wileńskiego, trzecią — miejscowi wilnianie, czwartą — Żydzi i Białorusini, piątą — Polacy, wreszcie szóstą — różnego rodzaju uciekinierzy z obszarów, które nie weszły do granic Litwy. Komitet, mówił Navakas, zamierza się troszczyć o pierwsze cztery kategorie, dwie ostatnie pozostawiając poza zasięgiem swych zainteresowań. Polacy wileńscy — według słów przewodniczącego — stanowią warstwę, która najbardziej się wzbogaciła i stąd najmniej wymagają pomocy. Natomiast osobami ostatniej kategorii opiekuje się Litewski Czerwony Krzyż<sup>78</sup>.

Pomoc społeczna udzielana była więc selektywnie i z wyraźnym celem politycznym. Tendencje te występują jeszcze jaskrawiej w dziedzinie polityki gospodarczej. Bardzo ciekawe światło rzuca na te sprawy opublikowany tuż po obaleniu reżymu Smetony przez znanego publicystę i historyka Juozasa Jurginisa memoriał czołowej działaczki Związku Na-

<sup>74</sup> List F. Hryncewiczówny do F. Bortkevičienė z 4 I 1940, Centralna Biblioteka AN LSRR, Dział Rękopisów, zesp. 192, t. 55, s. 12.

<sup>75</sup> List F. Hryncewiczówny do F. Bortkevičienė z 5 III 1940, jw., s. 20.

<sup>76</sup> Pro memoria nr 7 K. Bizauskasa, pełnomocnika rządu litewskiego w Wilnie, z 7 II 1940, CAP LSRR, zespół 923; t. 1033, s. 294—295.

<sup>77</sup> „Gazeta Codzienna”, nr 4, 28 XI 1939.

<sup>78</sup> „Lietuvos Aidas”, nr 716, 23 XI 1939.



rodowców Ony Mašiotienė, pochodzący z wiosny 1940 r. Został on na polecenie ministra spraw wewnętrznych powielony i rozesłany do wielu instytucji. Otóż w punkcie 1 swego memoriału Mašiotienė stwierdzała, iż pod względem gospodarczym Litwini w Wilnie już wiele uzyskali. „Działki, domy, warsztaty trafiły w ręce litewskie”. Autorka postulowała, iż przejmowanie mienia powinno odbywać się jeszcze szybciej, gdyż „za przyczynę tego przyjmować się będzie nie bezwzględność i zachłanność Litwinów, lecz upadek państwa polskiego”. „Zginęło państwo — wywodziła Mašiotienė — przepadł i dobytek jego obywateli, chociaż w rzeczywistości ten majątek, jak ziemia, domy, pozostał w Wilnie”<sup>79</sup>.

Wskazania zawarte w memoriale konsekwentnie wprowadzano w życie. Widać to wyraźnie np. na przykładzie spółdzielczości. Polskim spółdzielniom wyznaczano likwidatorów, nakazywano zaprzestanie działalności, przejmowano mienie, wprowadzając na ich miejsce liczne ekspozytury spółdzielni litewskich. Pisze o tym obrazowo Filomena Hryncewiczówna (Grinecevičiūtė), Wilnianka, stara działaczka litewska, w liście (nb. pisanym po polsku) do Felicji Bartkevičienė, redaktorki „Lietuvos Žinios”: „Rzecz co nas Wilnian bardzo interesuje, to sprawa inicjatywy prywatnej. Np. w Nowej Wilejce była dość duża kooperatywa, zatrudniała 22 ludzi. Interesów wielkich nie robiła, ale byli ludzie do niej przyzwyczajeni. Tymczasem przyjechali z kooperatywy „Ruta”, kazali się zlikwidować, a na to miejsce otworzyli „Rutę”. Naturalnie pracownicy poszli powiększyć grono bezrobotnych. Żadne prośby nie pomogły ani propozycje, bo prosili, żeby ją przechrzcic z „Jutrzenki” choćby na Perkuna i dać nowego zarządzającego, byle ludzie mogli choć do wiosny przepracować. Nic nie pomogło. Czy to trochę nie jest bezwzględne?...”<sup>80</sup>

Lista przejętych przez władze litewskie, wraz z całym mieniem, instytucji gospodarczych była bardzo duża. Wymieniając tylko przykładowo była to „Jodemka” — fabryka przetworów mięsnych w Nowej Wilejce, „Wilenka” — mechaniczna trzepakalnia i czesalnia lnu, cały Związek Spółdzielni Spożycwców „Społem”, Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Bank Związku Spółek Zarobkowych, Wileńsko-Nowogródzki Związek Hodowców Koni itd.<sup>81</sup>

Odrębną politykę społeczną i gospodarczą prowadziły władze litewskie wobec ludności wiejskiej. Wychodzono bowiem z założenia, że jest to element „tutejszy” i bez względu na używany język uda się go stosunkowo łatwo pozyskać. Myślano o przyciąganiu chłopów przede wszystkim drogą korzyści materialnych, poprawy ich bytu<sup>82</sup>. Zamierzano rozbudować system kredytu dla wsi, ułatwić zbyt płodów rolnych, rozwinąć

<sup>79</sup> J. Jurginis, *Jak było „ukulturalnianie” Wilno*, „Lietuvos Žinios”, nr specj. z 14 VII 1940.

<sup>80</sup> List F. Hryncewiczówny do F. Bortkevičienė z 4 I 1940, jw., s. 5.

<sup>81</sup> Pro memoria do Prezesa Rady Ministrów..., aneks, jw.

<sup>82</sup> Z listu F. Hryncewiczówny do F. Bortkevičienė, jw., s. 5.

mleczarstwo itd. Biorąc pod uwagę stosunkowo wysoki poziom rolnictwa na Litwie, a z drugiej strony ubóstwo i zacofanie wsi wileńskiej, plany te rysowały się realnie.

Nie poskąpiono też doraźnych gestów wobec rolników. M.in. rada ministrów podjęła uchwałę o zwolnieniu ich od podatków za drugie półrocze 1939 r. Sprzedano chłopom wileńskim na ulgowych warunkach ponad tysiąc koni z demobilu wojskowego. Przedstawiciele władzy manifestowali wobec chłopów swą życzliwość, bezpośredniość. Najważniejszym wszakże atutem władz litewskich stał się wysunięty program przebudowy struktury wsi wileńskiej, dokonania komasacji, a przede wszystkim reformy rolnej. Sprawie reformy nadano bardzo dużo rozgłosu. Pisały o niej obszernie gazety, stała się tematem licznych zebrań. Reasumując te wypowiedzi widać wyraźnie, że planom reformy rolnej przyświecał podwójny cel: po pierwsze pozyskania chłopów przez tworzenie większych, zdolnych do towarowej produkcji gospodarstw, a dotychczas na Wileńszczyźnie, przy słabych na ogół gruntach, przeważały gospodarstwa 5—10-hektarowe. Po drugie, w następstwie reformy rolnej zamierzano znacznie osłabić warstwę obszarników, którymi niemal wyłącznie byli Polacy. W dworach widziano niepożądane ogniska polskości.

W trakcie dyskusji poświęconej reformie rolnej zaczęły się rozlegać ze strony lewicowej opozycji — socjaldemokratów i ludowców — głosy domagające się nadania jej radykalnego charakteru, przejęcia na fundusz reformy rolnej majątków powyżej 60, a nawet 40 hektarów. Spotkało się to jednak ze sprzeciwem najwyższych czynników w państwie. Trzeba pamiętać, że właśnie prezydent Smetona po dojściu do władzy zahamował realizację reformy rolnej, podniósł normę wywłaszczanych majątków z 80 do 150 ha. Nie zechciał i teraz, ażeby reforma rolna na Wileńszczyźnie poszła zbyt daleko. Mogło to stworzyć niepożądany precedens w warunkach przyjętej zasady jednolitości ustawodawstwa w całym państwie.

Bez większego rozgłosu zaczęto wstrzymywać przebieg wywłaszczania i w marcu 1940 r. okazało się, że reformie rolnej podlegają tylko majątki większe, obiekty zaś do 150 ha pozostają nienaruszone<sup>83</sup>. A wielkich majątków na przyłączonych terenach Wileńszczyzny nie było dużo. W grę wchodziły przede wszystkim posiadłości Sołtanów i Tyszkiewiczów. O ile dworów powyżej 80 ha było ogółem 353, to przekraczających 150 ha majątków było już tylko 114. Przy pozostawieniu normy 150 ha fundusz ziemi przeznaczony na reformę rolną nie przekraczałby 20 tys. ha<sup>84</sup>. Reforma rolna przebiegała też w żółwym tempie. Stosunkowo szybko wywłaszczono jedynie lasy, które przejęto pod zarząd państwa.

Jednakże cały czas czyniono wiele, aby utrzymać sprawę reformy w centrum uwagi publicznej. Gazety przynosiły informacje o tysiącach

<sup>83</sup> „Gazeta Codzienna”, nr 53, 7 III 1940.

<sup>84</sup> „Mintis”, nr 10, 1939, s. 338.

podają o ziemię napływających od chłopów. Jednocześnie pisano o zbieraniu danych o pochodzących z Kraju Wileńskiego ochotnikach armii litewskiej, jak również o sporządzaniu wykazu tych osób, które za rządów polskich karane były za działalność litewską. Te dwie kategorie miały otrzymać ziemię w pierwszej kolejności. W dalszej nadzielani mieli być ziemią ordynariusze majątków, a także bezrolni i małorolni chłopci.

Wiele rozgłosu nadano wywłaszczeniu 185 ha majątku gen. Lucjana Żeligowskiego Andrzejewo. Podkreślano, iż jest to forma zadośćuczynienia politycznego, gdyż Żeligowski otrzymał majątek za zdobycie Wilna. Pisano, że w Andrzejewie władze zamierzają utworzyć szkołę rolniczą<sup>85</sup>. Nie doniesiono natomiast o tym — sprawa ujawniona została po obaleniu reżimu Smetony — iż Andrzejewo natychmiast po wywłaszczeniu zostało wydzierżawione szwagrowi Żeligowskiego. Na miejscu nic się więc doraźnie nie zmieniło. Nie podano też do publicznej wiadomości postanowienia Urzędu d.s. Reformy Rolnej z 19 kwietnia, który anulował decyzję powiatowej komisji reformy rolnej o wywłaszczeniu Pikelizek — majątku należącego do spadkobierców Józefa Piłsudskiego. Urząd kierował się tym, iż majątek ten ma zaledwie 135 ha ziemi, w tym 72 ha zajmują jeziora<sup>86</sup>.

Reasumując stwierdzić należy, iż reforma rolna pozostała głównie programem, spełniającym przede wszystkim funkcje propagandowe. Konkretnie niewiele zrobiono, poza pracami przygotowawczymi. Niemniej jednak nawet w tej postaci reforma rolna odegrała pewną rolę mobilizującą i polityczną.

Tak przedstawiały się w najogólniejszym zarysie i największym skrócie dzieje kształtowania się polityki litewskiej na obszarach przyłączonych jesienią 1939 r. Polityka ta przebyła w krótkim czasie znamiennej ewolucję. Z idealistycznych planów i mało realnych zamierzeń wyrosło bezwzględne działanie, którego głównym celem było stworzenie jak najszybciej faktów dokonanych. Doszło więc wówczas do podwójnej konfrontacji: pierwotnych wyobrażeń z realiami życia oraz liberalnych zamierzeń z surowością obranej polityki. Złożyły się na to powody, z których ważniejsze przedstawione zostały w artykule. Rozwojowi wydarzeń w Wilnie towarzyszył wybuch uczuć nacjonalistycznych. Był to jednostkowy wypadek szerszego zjawiska, dającego się zaobserwować w warunkach rozpoczynającej się wojny. W wytworzonej atmosferze rozamiętnienia i nietolerancji prawo ustępowało przed przemocą i bezprawiem.

Trzeba podkreślić, iż polityka litewskiego rządu burżuazyjnego w Wilnie doczekała się w historiografii Litwy Radzieckiej zdecydowanego potępienia. Oto np. w wydanej ostatnio *Historii Komunistycznej Partii*

<sup>85</sup> „Lietuvos Aidas”, nr 803, 29 XII 1939.

<sup>86</sup> „Vilniaus Balsas”, nr 146, 26 VI 1940.

*Litwy* podkreśla się, iż „faszystowscy władcy Litwy nie chcieli wziąć pod uwagę wielonarodowego składu ludności Wilna, w którym obok Litwinów mieszkało wielu Polaków, Żydów i Białorusinów. W Kraju Wileńskim poprowadzili oni nacjonalistyczną politykę dyskryminacji mniejszości”<sup>87</sup>.

Wziąć należy również pod uwagę, iż zobrazowane wydarzenia dotyczą okresu zamkniętego już, stanowiącego historyczną przeszłość. Skład mieszkańców Wilna zmienił się od tamtych czasów zasadniczo, na skutek eksterminacji hitlerowskiej i przemieszczeń ludności. Trzeba też pamiętać, iż utworzona latem 1940 r. Litewska SRR stała się zaprzeczeniem, przeciwstawieniem dawnej Litwy smetonowskiej. Jednym z pierwszych posunięć nowego rządu ludowego, kierowanego przez wspomnianego na tych łamach Justasa Paleckisa, było przywrócenie równych praw wszystkim mieszkańcom Wilna i Kraju Wileńskiego, bez różnicy narodowości.

*Петр Лоссовский*

#### ФОРМИРОВАНИЕ ЛИТОВСКОЙ ПОЛИТИКИ ПО ОТНОШЕНИЮ К ТЕРРИТОРИЯМ, ПРИСОЕДИНЕННЫМ ОСЕНЬЮ 1939 Г.

##### Краткое содержание

Статья посвящена все еще не разработанной теме формирования литовской политики по отношению к территориям, присоединенным к Литве в октябре 1939 г. Произведя основательно: изучение печатных и архивных материалов, автор освещает главные факты, показывая в то же время мотивы и цели деятельности литовского правительства, эволюцию его политики.

В статье отражены те настроения, те первоначальные надежды, какие литовское население испытывало в связи с обретением Вильюса. Однако в городе пришлось столкнуться с ситуацией, какой не ожидалось; национальный состав, настроения местного населения были неожиданными. Произошла конфронтация двух сторон, которые не знали, совершенно не понимали друг друга — польского населения города и новой власти. Стремясь как можно быстрее создать совершившиеся факты, литовские власти начали проводить политику усиленной литвинизации.

В статье подробно представлены методы политики литовского правительства в области языка и культуры, социальной и экономической политики, а также текущие результаты этой акции. В частности, описано введение сегрегации населения. Часть жителей получила право литовского гражданства, однако большинство было лишено его и несмотря на длительное проживание в городе (десять и более лет) к ним относились как к „ниостранцам”. Это влекло за собой дискриминацию, например, лишение работы, ограничение свободы передвижения и т.д.

Политика литовского правительства вызвала обострение положения в городе, рост на-

<sup>87</sup> *Lietuvos Komunistų Partijos istorijos apybraiža*, t. II 1920—1940, Vilno 1978, s. 540.

ационалистических настроений, которые грозили взрывом. Переворот в июне 1940 г., установление народной власти, а затем советской власти в Литве положили конец этой ситуации, открыли новый период в истории Вильнюса и Литвы.

*Перевела Лена Пустула*

*Piotr Łossowski*

THE POLICY OF LITHUANIA IN THE TERRITORIES NEWLY  
INCORPORATED IN AUTUMN 1939

S u m m a r y

The subject of this article, namely the Lithuanian policy in the territories incorporated in October 1939, has not, so far, been dealt with in detail. On the basis of a meticulous scrutiny of press and archival materials the author reconstructs the basic facts and, at the same time, shows the methods and goals of the Lithuanian government, the evolution of its policy.

The article describes the moods and hopes cherished, at the beginning, by the Lithuanian society after regaining Vilnius. The situation in the town, however, proved to be quite unexpected: the national structure and moods of the local population were a complete surprise. What followed was the confrontation of two sides, neither knowing nor understanding each other — of the Polish population of Vilnius and the new authorities. With the object of creating, as quickly as possible, a number of accomplished facts the Lithuanian authorities began the policy of intensive lithuanization. The article presents in detail the methods used by the Lithuanian government in the spheres of language, culture, social and economic affairs, as well as the immediate effects of this action. E.g. it has been shown how the segregation of population was introduced. A part of the inhabitants obtained the right to the Lithuanian citizenship but most of them were denied this right and were treated as "foreigners" although some had lived in Vilnius for many years. This brought about numerous cases of discrimination, like depriving people of work, limiting their freedom of travelling etc.

The policy of the Lithuanian government aggravated the situation in the town, and caused the increase of nationalistic moods which threatened with the outburst. The upheaval of June 1940 and the establishment of people's power, and next of the Soviet power in Lithuania ended this situation opening a new period in the history of Vilnius and of the whole Lithuania.

*Translated by Joanna Wilczewska-Banach*